

W bezradnej sytuacji wiedza jest potęgą

10 grudnia 2022

Stopień zagrożenia reakcją łańcuchową, do jakiej doprowadzili politycy, zdaje się potwierdzać ich proporcjonalny do zagrożenia brak wiedzy o niemożności powstrzymania raz wzbudzonej reakcji łańcuchowej broni atomowej. Tę wiedzę mają fizycy, zwłaszcza wojskowi.

Wydaje się, że ludzie myślący utartym schematem o możliwości kierowania, dozowania wybuchu nuklearnego cieszą się, że rząd sprowadza patrioty, koreańskie czołgi i amunicję. System nuklearny skonstruowany jest łańcuchowo i kompleksowo, co oznacza, że gdy na naszym terenie znajdzie się nowa zabawka panów wojskowych, u przeciwnika uruchamia się dzięki satelitom automatyczne powiadomienie o zagrożeniu stanowisk nuklearnego odstraszania. Podnosi się stan gotowości wyrzutni. Wystarczy jeden nieodpowiedzialny ruch, a aktywuje się ciąg reakcji wszystkich ośrodków, gdzie znajdują się pociski nuklearne. Ich aktywacja uruchamia ten sam ciąg reakcji łańcuchowej odpowiedzi na wzbudzony system, a nie pojedyncze gniazdo u przeciwnika. Pociski nie lecą, by toczyć sparring w powietrzu, ale trafiają w miejsca docelowe stanowiące ośrodki zgromadzonego materiału atomowego. Nie ma najmniejszej przesady w tym, że nie zostanie choćby plama po żadnej z fortun, nie ocaleje żaden zacny, ani podły Ziemianin, kiedy kretyń wciśnie tylko jeden guzik. Zgromadzony dziś potencjał z chwilą jego uruchomienia wystarczyłby na kilkakrotne przekształcenie wszelkich zasobów całej kuli ziemskiej w galaktyczny pył. Wtedy materia żywa i nieożywiona na moment rozbłysnęłyby drugim słońcem, czyniąc z planety chwilową gwiazdę.

By do tego nie dopuścić, warto popularyzować każdy głos rozsądku. W naszej sytuacji pasywność i milczenie przynajmniej

nie przyśpieszają, a może powstrzymają ludzi nieodpowiedzialnych, pozbawionych wiedzy i wyobraźni przed skutkami ich ograniczoności. Tym motywuję przytoczenie kolejnego głosu krytycznego, który należy do senatora Richarda Black – byłego szefa Wydziału Prawa Karnego Pentagonu w randze pułkownika. Rozmowa odbyła się 08.12.2022 r. w programie telewizyjnym Georgea Gallowaya.



– Świat stał się jedną wielką szkolną klasą; obecny w niej jest ten, kto chce coś wiedzieć. Jak w listopadzie 1923 r. pucz browarowy zorganizowany w Monachium, obejrzelśmy ostatnio komediową powtórkę z próby zamachu stanu w Niemczech. W tamtym czasie Adolf Hitler zainscenizował wydarzenie w Republice Weimarskiej. Nikt zapewne nie pamięta, co działo się potem. Niepokoje tamtego okresu, które wyniosły na piedestał przywódcę faszystów, by bestie stały się odpowiedzialne za śmierć 100 milionów ludzi, nie są średniowieczem. Załamanie gospodarcze Niemiec w tamtym czasie, wyreżyserowane zostało skrzętnie przez kraje zachodnie, stwarzając dostatecznie zapalny punkt dla katastrofy gospodarczej zarówno Traktatem Wersalskim jak też późniejszymi reparaściami niszczącymi niemiecką gospodarkę. Nawiązuję do tych zdarzeń, bo stworzone zostały dziś setki przesłanek, by załamanie gospodarki niemieckiej wyłoniło kolejnego przywódcę powszechnego niezadowolenia. Tacy sami idioci – przywódcy państw zachodnich: Francji, Brytanii i USA pomogli swoją polityką dojść Hitlerowi do władzy. Przemysł niemiecki jest dziś niwelowany – ucieka do Stanów Zjednoczonych bądź Chin. Niemiecki rurociąg został wysadzony przez wspólną akcję Amerykanów i Brytyjczyków z udziałem służb specjalnych, nurków, łodzi podwodnych, inżynierów i koordynatorów. Te dwa kraje odpowiedzialne są za dewastację kluczowej dla przemysłu inwestycji, wartej miliardy euro. Wymuszając teraz od Niemiec kupowanie 50% dotychczas tańszej energii rosyjskiej, Amerykanie zapraszają Niemców do przenoszenia działalności

przemysłowej do USA, gdzie energia jest tańsza i łatwiej dostępna. Oto mentalność: zniszczyliśmy waszą infrastrukturę, przenoście do nas swój przemysł nawet razem z kwalifikowaną siłą roboczą. Załatwimy wam w szybkim trybie zielone karty dla waszych inżynierów, fachowców od półprzewodników. [...] Teraz pozwolę sobie zapytać dzisiejszego gościa o jego ocenę ataków, jakie miały miejsce na rosyjskie bazy lotnicze. Dla mnie to przerażający zwrot biegu zdarzeń. Jak pan je ocenia?

– Zachód – NATO, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania rozumieją, że Ukraina przegrywa tę wojnę. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że ją przegrali. Natomiast to, co właśnie wydarzyło się, jest jakąś niewiarygodnie i obłędnie ryzykancką prowokacją Zachodu do wywołania wojny nuklearnej. Zrobiliśmy już coś takiego w przeszłości – jak pan wspomniał, chodzi o sabotaż rurociągu NordStream 1 i 2, który przecież nie należy do nas, a do Niemiec i Rosji. Jednak to my go zniszczyliśmy, żeby odciąć dopływ gazu. To my [rękami Ukraińców] przyczyniliśmy się do zatopienia okrętu flagowego floty rosyjskiej krążownika „Moskwa”, posyłając na dno 300 młodych marynarzy rosyjskich. Lekkomysłność jest tak nieprawdopodobna, że warto przypomnieć przykład pretekstu wybuchu I wojny światowej, którym było zamordowanie w Sarajewie arcyksięcia Ferdynanda i jego żony. Jej skutkiem było zniweczenie 18 milionów istnień ludzkich. Niedługo potem 50 milionów ludzi pochłonęła II wojna światowa. W każdym przypadku zaczęło się od działania jednego człowieka. Przyglądając się temu, co dzisiaj robimy, trudno dać wiarę, by nie działało się to za wiedzą i zgodą Stanów Zjednoczonych. Dosłownie więc bierzemy udział w atakowaniu ośrodków broni nuklearnej w Rosji. Jestem przekonany, że przynajmniej część ze sprawców dokonuje tego z zamiarem wzniesienia iskry prowadzącej prostą drogą do zagłady, eliminując przynajmniej 60% ludzkości, głównie zamieszkałej na Zachodzie.

– To odwieczne pytanie: czy są nimi głupcy, czy naiwniacy kierujący się bezgraniczną głupotą, albo dokładnie

przeżyłanym planem. Oni chcą wojny, czy zadowolą się stworzeniem warunków do jej wybuchu między NATO i Rosją?

– Obserwujemy zmagania dwóch frakcji mafijnych. Według jednych szaleństwem jest prowokowanie wojny atomowej z Rosją, a drugie skrzydło obstawia, że można ryzykować bezpieczeństwem ludzkości, byle zdominować Rosję, rozebrać ją na części, by przejąć jej niezmiernie bogactwa naturalne. Nie ma więc jakiegoś monolitu władzy, która ogarniałaby całość. Trwa walka wewnętrzna, dlatego wokół Zełenskiego są doradcy inspirowający często karkołomne rozwiązania, jakie obserwujemy. Często to oni właśnie są architektami szalonych planów, co potęguje niebezpieczeństwo.

– Wielu spośród odbiorców tego programu z trudem da wiarę, że Joe Biden jest odpowiedzialny za całość jako głównodowodzący armii amerykańskiej. Czy mając doświadczenie pracy w Pentagonie, sądzi pan, że znajdując na swoim biurku propozycję odpalenia ładunków na odległość 400 mil w celu będącej bazą materiałów nuklearnych w głębi Rosji, byłby gotów zdecydować o tym?

– Nie mogę być całkowicie pewny, ale pamiętam, że kiedy udzielaliśmy wsparcia w zabiciu 13 rosyjskich generałów, zatapiając rosyjski okręt flagowy, prezydent Biden był wściekły, że ten szczegół przedostał się do prasy. Powinien był oburzać go fakt, że miało miejsce tak szalenie brawurowe zdarzenie, a nie przeciek informacji o nim. Przejął się upowszechnieniem faktu przez prasę. Rozumiem stąd, że musiał o nim wiedzieć wcześniej. Trudno po tym mieć pewność czy on wie o tego rodzaju lotach dronów. Na miejscu prezydenta, wiedząc, że ktoś bez mojej zgody jako prezydenta, wykorzystał drony do zaatakowania podczas wojny bazy nuklearne w Rosji, jako jednego z nuklearnych supermocarstw, tego samego dnia wsadziłbym kogoś takiego za kratki. Dosłownie. Najpierw wtrąciłbym go do więzienia, a potem stawiał zarzuty, bo swoim działaniem stwarza zagrożenie dla całej zachodniej cywilizacji. O ile nie mam pewności czy prezydent był

powiadomiony, to wiem ponad wszelką wątpliwość, że powinien być być poinformowany.

– Żaden z nas nie ma wglądu w plany i nastroje w Rosji. Z własnych źródeł wiem o narastającym niezadowoleniu w otoczeniu Putina wobec sposobu, w jaki przedłuża się ta wojna. Prowokacje jak te ostatnie ataki na bazy rosyjskie, codzienna masakra cywilnych mieszkańców Doniecka i masakra cywilów ukraińskich przez Ukraińców wywołują rosnące naciski na Putina, by zaprzestać kalkulowanej ostrożności i radykalnie zakończyć wojnę. Czy uważa pan to rozumowanie za racjonalne i możliwe do przyjęcia przez Putina?

– Ludzie na Zachodzie nie pojmują mentalności Rosjan. Przekonanie o utracie zainteresowania kontynuacją wojny wynika z zastosowania ostrożnych posunięć na początku operacji interpretowanych jako wojna w białych rękawiczkach, której celem było minimalizowanie strat w ludziach i liczenie na zachowanie przyjaznego podejścia do mieszkańców. Z tego powodu zaangażowane zostały bardzo niewielkie oddziały, co okazało się rozwiązaniem niepraktycznym. Dowódcy rosyjscy nie spodziewali się napotkać tak silnego oporu, z jakim mieli do czynienia. Z pewnością czytają państwo doniesienia głównych mediów, a wynika z nich, że Ukraina sobie świetnie radzi. Tymczasem całkiem niedawno Ursula van der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej, zacytowała, że ponad 100 000 ukraińskich żołnierzy zginęło w walkach w ciągu 9 miesięcy. Mam w swoim życiorysie doświadczenie z Wietnamu. Dla Stanów Zjednoczonych była to niezwykle krwawa wojna. Zginęło w niej przez okres 10 lat 58 000 żołnierzy amerykańskich. Oznaczało to, że przeciętnie traciliśmy 485 ludzi miesięcznie. Aktualnie, w toczących się walkach o Bachmut między Ukrainą i Rosją, ginie 500 – 700 żołnierzy po stronie ukraińskiej dziennie. Tracą więc dziennie tylu, co Stany Zjednoczone traciły miesięcznie w Wietnamie. Mając 30-krotnie większe straty, należy wziąć pod uwagę, że Ukraina ma znacznie mniejszą liczbę ludności niż USA w tamtym czasie. Wtedy było

to około 200 milionów. Ukraina ma około 37 milionów, choć to zawyżony rachunek, bo ta liczba była sprzed rozpoczęcia wojny. Ponad 7 milionów uciekło, by uniknąć wojny. Zmniejszenie populacji jest już znaczne, dodając do tego olbrzymią liczbę Ukraińców rzuconych na pierwszą linię frontu, gdzie zostali zmieleni jak hamburgery przez artylerię rosyjską. Prawdą jest kilka zwycięstw, do jakich należy wycofanie Rosjan z Charkowa, ale tam siły rosyjskie były niewielkie. Przypisują sobie wyparcie Rosjan z Chersonia na południu. Fakt jest jednak cokolwiek inny. Rosjanie zanadto rozrzedzili swoje szyki wzdłuż rzeki Dniepr, skąd przeprowadzili w pełni profesjonalne wycofanie strategiczne dla uniknięcia skutków nadmiernego rozproszenia sił. Najnowsze doniesienia w „Washington Post” przekazują osiągnięcia Ukraińców z miejsc niewiele znaczących dla pełnego obrazu. Rosjanie wycofali się za linię rzeczną, tworząc trzy linie obrony oddzielone polem minowym, które stanie się miejscem masakry dla żołnierzy, ponieważ z rozkazu Zełenskiego będą mieli prowadzić zwycięską walkę w terenie. On nie ma najmniejszego pojęcia, jak to wszystko wygląda. Ludzie mają wydany rozkaz kontynuować walkę, która jest pożywką dla producentów broni i amunicji. W tym czasie Stany Zjednoczone blokują rynek energetyczny, przez co ogromne pieniądze zasilają niektóre konta bankowe. Zadaniem Zełenskiego jest podgrzewać kocioł wojny, walcząc po ostatniego Ukraińca, wymazując z map danych żołnierzy ukraińskich.

– Powiem otwarcie, że wydawało mi się, że Dniepr wyznaczał linię zainteresowania Rosji. Nie potrafię sobie jednak wyobrazić, by Rosja mogła tolerować sąsiedztwo z resztą Ukrainy znajdującą się pod patronatem obozu NATO, czyli na zachód od Dniepru. Rosja nie widzi interesu w zakończeniu wojny przy panującej władzy, o czym świadczy wczorajsza wypowiedź Putina: „Wyczerpał się czas na negocjacje”. Zaczynam mieć wrażenie, że po dotychczasowym doświadczeniu Rosja gotowa walczyć do czasu, aż NATO straci zainteresowanie Ukrainą, pozostawiając zachodnią część jako bezspornie neutralną.

– Byłem zaproszony przez AfD do Berlina na rozmowę w Bundestagu. Było to jeszcze w czerwcu, bardzo budujące rozmowy i ciekawe postacie poznałem w tym ugrupowaniu. Mówiłem wówczas, że dla Ukrainy nastał czas rozmów, a był to najlepszy moment dla nich. Była wtedy szansa na zachowanie Kijowa w całości, podobnie jak teren na wschód od Dniepru. Podobnie mogli uzyskać gwarancje do kontroli portu Odessa, nieodzownego ze względów gospodarczych. Zauważmy, że Rosja nie ogłaszała mobilizacji, dopóki nie przekroczyła granicy. Kumulacja oddziałów ukraińskich w rejonie Doniecka zdecydowała, gdyż jako teren zamieszkały przez ludność rosyjskojęzyczną, etnicznych Rosjan, którzy zaatakowani zostali przez wyszkolonych i uzbrojonych przez Zachód Ukraińców. Kampania o rosyjskim zagrożeniu dla całego świata z hasłem „dzisiaj Kijów, jutro kolejna stolica” miała wartość bajki. Rosjanie nie byli przygotowani do wojny. Robili wszystko, by uniknąć konfliktu. Mobilizacja nastąpiła dopiero teraz. Rozpoczęli ją posiadając na froncie tylko 90 000 żołnierzy. W tej chwili jest to 200 000 na linii frontu, a za parę tygodni będzie ich 400 000. Mobilizacja nie ustanie, będzie trwać. Putin ma poparcie dużej liczby wojska i potężnej ilości sprzętu znacznie nowocześniejszego od wykorzystanego wcześniej poza samolotami i dronami. Ukraińców skuje zimno i lód. Będą mieć problemy z ewakuacją rannych, dostawami amunicji, bo ataki dronów rosyjskich są niezwykle dokładne, odcinanie dopływu prądu spowoduje brak dostaw wody. Kolejnictwo ukraińskie oparte na energii elektrycznej przy odcięciu prądu sparaliżuje drogę transportu żołnierzy i sprzętu. W kwietniu Zełenski przesłał Putinowi 5-stronicową propozycję pokojową. Rosjanie zasiedli do analizy, ustalili wstępne porozumienie. Główny negocjator z ramienia rządu Ukrainy akceptował wszystko z wyjątkiem statusu Krymu. Nikt już nie uwierzy w polubowne załatwienie problemu przez Ukrainę domagającą się powrotu Krymu jako warunku wstępnego. Za tymi decyzjami stoi Wielka Brytania i Biały Dom. Nie sądzę, by Rosja dała się w takich okolicznościach namówić na negocjacje. Poprowadzą ciąg dalszy według własnego planu. Ukraińcom przekazałbym tylko: jeśli

sądzicie, że najgorsze za wami, to szykujcie się na naprawdę ciężki okres.

Z senatorem Richardem Blackiem rozmawiał George Galloway

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: [WolneMedia.net](https://wolneMedia.net)